Nr. 6. Czwartek, 5 (17) Stycznia 1889 roku. Rok VI.

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . . kop 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (¼ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 17 Stycznia ś. Antoniego Op. i Leonilli.
„ 18 „ Katedry ś. Piotra w Rzymie.
„ 19 „ ś. Kanuta Kr. M. i Henryka.
„ 20 „ Im. Jezus, ś. Fabiana M.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 5
Zachód „ „ „ „ 4 „ 15
Długość dnia . . . . godzin 8 „ 10
Przybyło . . . . . „ — „ 32

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *Woyciechowskiego* i *Paschalskiego*.

Wiadomości dworskie.

Najjaśniejsi Państwo raczyli przenieść się z Gatczyny do Petersburga i przyjmowali w d. 1 stycznia na uroczystej audencyi osoby, składające życzenia noworoczne. Ciało dyplomatyczne zgromadziło się tak licznie, że sala piotrowska, gdzie się dotychczas zgromadzano, okazała się zamałą i ciało dyplomatyczne składało swe życzenia w sali georgiejewskiej. Wśród składających życzenia Najjaśniejszym Państwu nie brakło ani najwyższych przedstawicieli obcych wyznań — był również i monsgr. Gintowt — ani reprezentantów przemysłu, handlu i świata finansowego. Przyjęcie noworoczne u Najjaśniejszych Państwa otwiera sezon. „Grażdanin“ donosi, iż zamierzono wydać aż 8 bali dworskich, z których najpierwszy odbędzie się w d. 16-m b. m. (*Aj. Półn.*)

W sprawie ważnej i na czasie.

Rok nowy już rozpoczął swój żywot, co przyniesie może nam dobrego — niewiadomo; z wad zaś jedna, stara jak świat, napewno nie da się usunąć — nędzy nie brakło nigdy a teraz chyba tymbardziej, niewyczerpana w pochłanianiu masami coraz nowszych ofiar, wzrasta i wyradza nas fizycznie i moralnie.

Straszna ta choroba XIX wieku, epidemicznie trapiąca wszystkie niemal kraje, wymaga środków zapobiegawczych, które bardzo łatwo określić: trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze najwięcej pieniędzy!

W jaki by sposób dostać ich i zdobyć najwięcej?

Względnie do Radomia, tego istotnie ofiarnego grodu, proponuję następną reformę ustawy Towarzyst. Dobroczynności: §. 4-ty określający opłatę roczną członka na rs. 6, zmienić, zmniejszając opłatę roczną do rs. 1 kop. 80 rocznie, czyli 15 k. miesięcznie, co, mojem zdaniem, znakomicie wpłynie na rózwój instytucyi i stan jej finansowy. Jeżeli obecnie Towarzystwo liczy 124 członków, to przy nowej, projektowanej przezemnie opłacie liczba członków może dojść do 2.500 stowarzyszonych, jeżeli nie więcej.

Czyż pomiędzy 25.000 ludnością radomską, znaną z ofiarności, nie znajdzie się $^{1}/_{10}$ choćby takich, co bez uszczerbku wielkiego zapłacą 15 kop. miesięcznie dla biednych a w takim razie Towarz. Dobroczynności ze składek mogłoby osiągnąć 4.500 rs. rocznie.

Faktem jest, że złotówkami zbiera się więcej niż rublami. A gdyby ofiarność była ogólną, to nędza nie byłaby tak krzyczącą! Projekt ten podaję do dyskusyi i uznania ludzi dobrze myślących i kompetentnych w tym względzie, jakich nie brak przecież w naszem mieście.

Dr. *B. P.*

RÓŻE.

(Z Borelli'ego.)

— Róż przepysznych, Floro mała! —
I swój uśmiech ślę dziewczynie,
Chmurna — widać to po minie —
Ukłonu mi nie oddała.

— Oto są!
— Piękniejszych jeszcze!
— Może z tych?
— Eh, nie ma mowy!
— Proszę!... więc to dla królowej?! —
Rozkoszne mnie przeszły dreszcze.

Bez tonu ironicznego
Rzekłem śmiało, lecz bez złości:
— Tak! dla Jej Królewskiej Mości,
Dla królowej... serca mego!

Stanisław Patek.

Z dziedziny prawa obowiązującego.

I) O sądach polubownych.

W dzisiejszych ciężkich dla każdego czasach nie należy pomijać najmniejszej sposobności, która daje nam możność oszczędzenia drogiego czasu i droższych jeszcze pieniędzy. Rozstrzyganie spraw cywilnych na zwykłej drodze sądowej pociąga za sobą stratę czasu i naraża strony częstokroć na bardzo znaczne koszta. Mimo to jednak w stosunkach naszych każdy prawie spór przychodzi przed kratki sądowe. A przecież obowiązująca w kraju ustawa postępowania cywilnego daje możność stronom wynikłe między niemi spory poddawać zawyrokowaniu ludzi zaufania, działających w charakterze sędziów polubownych. Procedura w sądach polubownych jest prosta, krótka i wolna od wszelkich opłat i kosztów sądowych. To też w praktyce zauważyć się dają usiłowania stron korzystania z tej instytucyi prawnej, lecz nieznajomość przepisów prawa obowiązującego w przeważnej liczbie wypadków uniemożliwia osiągnięcie zamierzonego celu i naraża strony na zwłokę i jeszcze większe koszta.

Względy powyższe natchnęły nas myślą zaznajomienia szerszego ogółu publiczności naszej z główniejszemi zasadami i przepisami prawa o sądach polubownych. Przepisy te mieszczą się w artykułach 1.367—1.400 ustawy postępowania cywilnego, jak również w nowelli prawodawczej z d. 21 go grudnia 1887 r. Są one następującej osnowy:

Osoby, posiadające prawo dowolnego rozporządzania majątkiem swoim, mogą wynikłe między niemi spory poddawać zawyrokowaniu jednego lub kilku pośredników (sędziów polubownych), wybranych w liczbie nieparzystej, za wzajemną zgodą stron. Sąd polubowny może roztrzygać wszelkie spory, podlegające rozpoznaniu sądów cywilnych, z wyjątkiem: 1) spraw dotyczących dochodzenia praw stanu; 2) spraw nieletnich i innych osób, pod opieką zostających; 3) spraw, połączonych z interesem władz skarbowych, gmin miejskich i wiejskich; 4) spraw, mających łączność z przestępstwami kryminalnemi, dochodzonemi z urzędu; 5) spraw o nieruchomość, gdy pomiędzy uczestniczącymi w sprawie są osoby, których prawo nabywania lub posiadania takich nieruchomości ograniczone zostało przez ustawy. Zgoda stron na załatwienie sprawy przez sąd polubowny winna być wyrażoną przez akt zapisania się na sąd polubowny. Akt taki sporządza się na papierze zwyczajnym i winien być podpisany przez strony, oraz wybranych przez nie pośredników, którzy przy podpisie wyraźnie oświadczą, że się pośrednictwa podejmują. Akt zapisania się na sąd polubowny obejmować będzie: 1) imiona, imiona ojców, nazwiska i powołanie stron, jako też i wybranych przez nie pośredników i 2) przedmiot sporu pozostawiony ocenieniu sądu polubownego (art. 1.371 i 1.378). Jest to najważniejszy i najtrudniej pojmowany przepis prawa. Wyroki sądów polubownych najczęściej szwankują tem, że przekraczają atrybucye, określone w akcie zapisania się na sąd polubowny i w skutek tego ulegają unieważnieniu na żądanie strony, niezadowolonej z wyroku. Dla tego też w akcie zapisania się na sąd polubowny strony powinny jasno i kategorycznie wyrazić się co do tego, jaki mianowicie zachodzi spór między niemi i czego wzajemnie od siebie żądają, pośrednicy zaś zwracać winni baczną uwagę na to, aby wyrok ich nie przekraczał granie sporu i żądań stron. Akt zapisu na sąd polubowny, poświadczony być winien przez notaryusza, sędziego pokoju lub sąd gminny. Oryginał tego aktu, po zaoblatowaniu, wydaje się pośrednikom, kopia zaś stronom. Jeżeli w akcie zapisu nie zostanie oznaczony termin do wydania wyroku, w takim razie pośrednicy obowiązani będą osądzić sprawę w przeciągu czterech miesięcy od daty zaoblatowania aktu zapisu. Pośrednicy nie są obowiązani do zachowania formalności postępowania sądowego, lecz przestrzegać winni warunków aktu zapisu. Sąd polubowny wyrokuje podług sumienia. Wyrok polubowny wydany będzie przez pośredników większością głosów, po poprzedniem odbyciu przez nich narady

---

5

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ
przez
Wincentego Kosiakiewicza.

Wyznawał to przed sobą tak, jak wyznawał i to, że uczucie jego, niby synowskie, dla pani Justyny było tylko środkiem do przebycia studyów uniwersyteckich.

A do tej samowiedzy doszedł niespodziewanie, niechcący a może i nawet wbrew chęci.

Przyjaźń swoją Wincentemu okazywać zaczął daleko wcześniej, aniżeli przyjaźń tę powziął.

— Oto jeden z tych, którzy powinni ciągnąć moją taczkę! — myślał on wtedy, gdy w naturalny i swobodny sposób mówił Wincentemu o swojej sympatyi i prosił go, aby zaczęli sobie mówić po imieniu.

Wincenty był niezmiernie zdolnym człowiekiem a Bolesław wszystko zdobywać sobie musiał uciążliwą pracą. Wincenty pomagał mu i tej pomocy zawdzięczał on wiele, bardzo wiele. Wiedział o tem doskonale, że bez jego pomocy nie przechodziłby z kursu na kurs, nie składał by zadawalniająco jednego egzaminu po drugim.

Może czuł wdzięczność za to?

Bynajmniej! Podobnie samolubne natury czują nawet pogardę dla tych, którzy im są potrzebni lub niezbędni.

— Jestem sprytny! — oto co mówi sobie podobny człowiek, gdy odbierze od kogoś jakąś przysługę lub pomoc.

Przyjaźń Bolesława dla Wincentego płynęła z jakiegoś czystego a ukrytego przed nim samym źródła, błyszczała w jakimś zakątku duszy, jak dyament w kałuży.

Powstała ona nawet wbrew woli Bolesława, którego zasadą było: „korzystać z ludzi, lecz nie przywiązywać się do nich“.

Z początku sprawiało to mu niepokój. Stało się to niespodziewanie i prawie w chwili, gdy cieszyć się zaczynał z tego, iż jego rozum i wola opanowały zupełnie jego porywami, pragnieniami i namiętnościami.

Próbował i tu rozpocząć walkę, ale zaniechał jej, przekonawszy siebie samego tym argumentem:

— Przecież to mi nie może zaszkodzić w żadnym razie. Trzeba jednak dawać na to nieustanne baczenie i pamiętać o tem, że człowiek nie powinien mieć żadnych słabostek.

Bolesław miał siebie za dojrzałego zupełnie człowieka i może się nie mylił.

— Byłem jednak młodym — myślał niekiedy, — i miałem porywy.

I przyszło mu na myśl owo zachwycanie się Balzakiem, z którego kilka zdań wypisał na pierwszych kartkach swoich książek prawniczych.

Zdawało mu się, że zdania te zostały wyrwane z jego duszy, że formułują jego myśli, któremi ciągle się karmił.

Oto zdanie, wypisane na pierwszej karcie historii powszechnej.

„Z Balzaka:
Im chłodniej będziesz liczył, tem dalej zajdziesz. Bij bez miłosierdzia a będą bali się ciebie. Mężczyzn i kobiety poczytywaj jedynie za konie pocztowe, które choćby paść miały, cóż ci to szkodzi, byle cię dowiozły do stacyi.

A jeżeli masz prawdziwe uczucie, wtedy strzeż się, aby go nie okazać, inaczej z młota staniesz się kowadłem“.

Na początku zaś zbioru obowiązującego kodeksu cywilnego wypisał:

„Z Balzaka.
Przez tłum ludzi należy się przedzierać niby kula armatnia, albo też wciskać się weń niby zaraza. Uczciwość na nic się nie przyda. Zchylamy się przed potęgą geniuszu, nienawidzimy go, staramy się go spotwarzyć, ale korzymy się. Jednem słowem, wielbimy go na kolanach, jeżeli nie jesteśmy w stanie zepchnąć go w błoto.

Ten jest uczciwym człowiekiem, kto milczy i nie chce się dzielić z nikim“.

Te zdania odczytywał sobie Bolesław dosyć często.

Ale już na drugim kursie przyszło mu do głowy:

— Jakimże głupcem byłem, żem coś podobnego napisał i to na wierzchu moich książek.

Wyrwał zapisane kartki i rzucił je w płomień pieca a patrząc jak ogarniał je dym i ogień, pomyślał sobie:

— Otom popełnił czyn wcale rozsądny. Widocznie dojrzewam.

Rozdział 4-ty.

Pożegnalne zebranie.

Pokój, w którym mieszkali przez cztery lata Wincenty z Bolesławem, tego dnia był zapełniony cały dymem z papierosów, tak gęstym, że zaciemniał powietrze i ledwie pozwalał dostrzegać kilkunastu młodych ludzi, którzy siedzieli wokoło na czem kto mógł.

Trzy krzesła pomieścić mogły trzech zaledwie gości. Pozostali zajęli kuferek, oba łóżka i jeszcze dwóch siedziało na stole.

Było to zebranie pożegnalne.

Egzamina ostateczne już się skończyły i za kilka dni miał być wiadomym ich rezultat.

Za tydzień ci młodzi ludzie, którzy przesiedzieli tyle lat najpiękniejszych w życiu na jednej wspólnej ławie szkolnej, rozejdą się po świecie w poszukiwaniu pracy i chleba.

(*D. c. n.*)

i obejmować winien imiona, imiona ojców i nazwiska stron, tudzież pośredników, żądania i dowodzenia stron, oraz zasady przez sąd przy zawyrokowaniu przyjęte. Wyrok sądu polubownego podpisany być winien przez wszystkich pośredników. Jeżeli który z nich odmówi podpisu, pozostali uczynią o tem wzmiankę na samym wyroku, który, byleby tylko był podpisany przez większość pośredników, będzie miał taką moc, jak podpisany przez wszystkich. Wyrok sądu polubownego ogłoszony być winien stronom przy ściągnięciu od nich deklaracyi na samym wyroku co do poprzestania na takowym, jeżeli zaś strony w terminie do tego oznaczonym nie stawią się, wówczas ogłoszenie wyroku uważane będzie za dopełnione w ostatnim dniu terminu do zawyrokowania oznaczonego. Od wyroku sądu polubownego apelacya nie ma miejsca. Po ogłoszeniu wyroku czynności sądu polubownego uważane będą za ukończone i sprawa, wraz z aktem zapisu na sąd polubowny, tudzież oryginałem wyroku, nie później, jak w przeciągu tygodnia od daty ogłoszenia tegoż, przedstawioną zostanie, stosownie do wartości przedmiotu spornego, sędziemu pokoju lub sądowi gminnemu albo sądowi okręgowemu, w cyrkule lub okręgu którego będzie osądzoną. Wyrok sądu polubownego wykonywa się na zasadzie przepisów ogólnych. Nakaz egzekucyjny wydaje ten sąd, któremu wyrok polubowny przesłanym został. Prośby o unieważnienie wyroku sądu polubownego zanoszą się w przeciągu miesiąca od daty ich ogłoszenia do tego sądu, któremu przesłanym był oryginał wyroku.

W końcu sprostować wypada błędne przekonanie ogółu, jakoby wyroki sądów polubownych potrzebowały zatwierdzenia przez właściwy sąd państwowy. Wyroki polubowne przedstawiają się właściwemu sądowi jedynie dla uzyskania nakazu egzekucyjnego, przy czem jednak sąd, od którego zależy wydanie takiego nakazu, obowiązany jest sprawdzić, czy przy wydaniu wyroku polubownego zachowane zostały powyższe formalności prawne. W ocenę zaś istoty samego wyroku sąd państwowy nie wchodzi, gdyż sędziowie polubowni wyrokują podług sumienia i żadnemi przepisami prawa, dotyczącemi strony dowodowej, nie są krępowani. *A. Z.*

Wiadomości bieżące.

Ministeryum komunikacyi — podług informacyj, podanych przez petersburską „Sudeb. Gaz.“ — zajęło się obecnie projektem wydania specyalnych postanowień administracyjnych, w przedmiocie obowiązkowego wynagradzania osób, poszkodowanych skutkiem wszelkich nieszczęśliwych wypadków na kolejach. Pobudką do wydania wspomnianego postanowienia jest podobno wzgląd na to, że teraźniejsze udoskonalenie wiedzy technicznej pozwala zapobiedz wszelkim katastrofom kolejowym, że więc przyczyną tych ostatnich jest głównie brak należytej oględności ze strony zarządu kolei. Uznając wobec tego słuszność i konieczność zasadniczego uregulowania wynagrodzenia dla osób, przez nieszczęśliwe wypadki poszkodowanych i sądząc, że dzięki temu władze kolejowe z tem większą starannością przestrzegać będą środki ostrożności, projektodawcy proponują, ażeby kolej w razie śmierci, zrządzonej przez nieszczęśliwy wypadek, obowiązana była, bez względu na majątkowe i społeczne stanowisko zabitej ofiary, do wypłacenia jednorazowego wynagrodzenia w sumie 10.000 rs. tym, którzy przez śmierć danej osoby bezpośrednią ponieśli stratę. Kalectwo — wedle projektu, o którym mowa — wynagradzane być ma przez wypłacanie poszkodowanemu pensyi dożywotnej, ustosunkowanej odpowiednio do jego stałego dotychczasowego zarobku. Obowiązek wynagrodzenia w dwóch powyższych wypadkach, jako wypływający z mocy samego prawa, ma być nieulegającym sporowi. Niezależnie od tego poszkodowanym wolno będzie w drodze procesu sądowego dochodzić wszelkich innych szkód i straconych korzyści, zrządzonych przez wypadek kolejowy.

„Nowosti“ dowiadują się, iż niebawem do ministeryum komunikacyi ma być wniesiony projekt trzeciego mostu żelaznego na rz. Wiśle.

Cyrkularz p. ministra oświaty wyjaśnił, iż prawo, tyczące się ograniczenia liczby izraelitów w gimnazyach, progimnazyach i szkołach realnych, nie uległo żadnej zmianie i że dotyczy również szkół realnych, bez względu na nową ich ustawę.

„Now. wr.“ donosi, iż departament poczt i telegrafów wydał rozporządzenie, aby osoby, podające w biurach t. zw. depesze terminowe (*dringend*), miały pierwszeństwo przed innemi. Osoby takie mogą, nie czekając kolei, podawać swoje depesze urzędnikowi.

Telegrafistom pochodzenia niemieckiego ewangielikom, którzy rozpoczęli służbę w Cesarstwie, a dziś pracują w Królestwie, przyznano obecnie takie same przywileje, jakie służą urzędnikom, którzy z Cesarstwa przenieśli się do Królestwa.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3 popoł. odprawią się nieszpory; w niedzielę jutrznia rozpocznie się o godz. 6½, o godz. 7 prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o g. 9 msza św. uczniowska, o g. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarya z wystawieniem Najświętszego Sakram. o godz. 8, 9, 10 msze św.

W kościele po-Bernardyńskim:

W niedzielę o godz. 9-ej wotywa o godz. 11-ej suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-ej nieszpory.

J. W. Gubernator radomski, Michał Aleksandrowicz Majlewski, w dniu 4-m b. m. miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszym Państwu.

Najwyższe nominacye. Towarzysz prezesa sądu okręgowego radomskiego, Gutman, mianowany rzeczywistym radcą stanu.

Dyrektor gimnazyum męzkiego w Radomiu, Smorodinow, mianowany rzeczywistym radcą stanu.

Wieczór tańcujący, jaki odbył się w sobotę ubiegłą w resursie obywatelskiej na zakończenie starego i powitanie Nowego Roku, powiódł się świetnie.

O godz. 12-ej w nocy orkiestra zagrała hymn: „Boże Cesarza chroń!“, poczem ukazał się transparent, oświetlony światłem magnezyowem, wyobrażający rok 1889 w postaci młodzieńca, jako symbol odrodzenia się społeczeństwa w pracy!

W tę chwilę właśnie liczne grono obecnych składało sobie wzajemnie życzenia wszelkiej pomyślności i lepszego roku, niż był poprzedni.

Zabawa szła ochoczo i wesoło. Do kontredansa stanęło par 46. Toalety dam, jakkolwiek skromne, były piękne i gustowne.

Tańce przy dźwiękach wyborowej orkiestry p. Bednarza, przeciągnęły się do rana.

Kolej Dąbrowska przeciw obywatelom miasta Radomia. Na dzień 19 b. m. wyznaczona jest do sądzenia sprawa z powództwa zarządu kolei żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej przeciwko obywatelom m. Radomia o rubli 10.085 k. 21 z procentami i kosztami procesu. Kwotę tę kolej Dąbrowska zapłaciła za grunta, nabyte pod budynki i plant kolei, a które to grunta obywatele m. Radomia zobowiązali się darmo dostarczyć pod warunkiem, aby zarząd (prawlenie), warsztaty i szkoła techniczna kolejowa znajdowała się w Radomiu.

Sprawa ta jednak podobno w sobotę nie będzie sądzoną z powodu, że obrońcy obywateli m. Radomia wnoszą skargę wzajemną o unieważnienie aktu, na podstawie którego wytoczone zostało powództwo.

Obrońcami obywateli w tej ciekawej sprawie są: pp. Bolesław Przyłęcki, Sobieszczański, Silnicki i Staniszewski adwokaci przysięgli, obrońcą zaś kolei Dąbrowskiej, stały jej radca prawny, p. Hieronim Wielowiejski.

Na opał dla biednych pp. Brandt zebrały na zabawie dziecinnej rs. 3 kop. 31. Kwotę tę pp. B. wręczyły p. prezesowi Tow. Dobroczynności.

Lekcye w zakładach naukowych miejscowych po feryach Bożego Narodzenia rozpoczęły się w ubiegły poniedziałek.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów na drugie półrocze szkolne, rozpoczynające się w lutym r. b., potrzeba około 2.000 rs. Redakcya rozporządza dotąd zaledwie trzydziestoma kilkoma rublami!

Dopomóżmy dzieciom naszym, chętnym wiedzy i światła a ubogim, ażeby gdy termin upłynie, nie zamknięto przed niemi wrót szkoły!

Wieczorki muzykalne odbywają się bez przerwy co piątek w sali resursowej. Jutro w popisach muzykalnych przyjmują udział pierwszorzędne nasze siły instrumentalno-wokalne. A więc!

Bal rzemieślniczy odbędzie się w dniu 2-go lutego r. b.

Należałoby, ażeby zabawie tej powrócić dawniejszą świetność tradycyjną. Trochę dobrej woli tylko w gronie inteligencyi naszej a łatwo da się to przeprowadzić. Nie gardźmy poczciwą i zacną dłonią rzemieślnika, którego rzetelna praca podnosi również nasz dobrobyt narodowy.

Pan A. Komornicki z Grabowa złożył w redakcyi naszej na szpital św. Kazimierza kop. 65.

Wieczór familijny. W sobotę d. 19 b. m. w sali resursy odbędzie się wieczorek familijny dla członków z wejściem bezpłatnem. Słyszeliśmy, że na zabawę tę wybiera się sporo osób.

Brak soli. Obecnie skutkiem wielkiego ruchu przewozowego na kolei Domieckiej i na ościennych kolejach transporty soli są wstrzymywane, wobec czego w całem Królestwie Polskiem wzrasta brak soli. Podobno komitet giełdowy odniósł się do władzy właściwej, ażeby zaradziła złemu.

Zjawisko. Dnia 14 b. m. między godz. 3-cią a 4-tą rano na niebie w stronie północno-zachodniej obserwowaliśmy zjawisko dosyć rzadkie, pochodzące od łamania się światła w chmurach skrystalizowanych t. j. śnieżnych.

Tarcza księżyca była zasłonięta bardzo cienką warstwą prawie przeźroczystej chmury, wskutek czego blask jego, rzucany na ziemię, był znacznie słabszym — za to utworzył się krąg świetlany (wydający się dla patrzącego z ziemi wielkości 10 sążni), koloru białawego, jakby słupem, stanowiącym średnicę tego koła w kierunku z góry na dół. Smuga ta miała światło mocniejsze bliżej księżyca a w miarę odległości ku obwodowi koła coraz słabsze. Nakoniec na kręgu świetlanym na prawo i lewo, t. j. ku południowi i północy w miejscach identycznych, na tymże kręgu jaśniała tęcza, migocząca raz mocniejszym blaskiem na prawo a drugi raz na lewo.

Zjawisko to obserwowaliśmy z górą pół godziny.

Oszustwo. Onegdaj w kancelaryi rejenta X. zjawia się włościanin z Wielogóry z

---

28

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Wesele odbyło się w początku stycznia. Denys Neligan dotrzymał słowa i w samej rzeczy dopomógł mistress Sheelds i Johnowi. Marzenia jego urzeczywistniły się, ale zarazem i rozczarowały go mocno. Mary nie była już tą wesołą, uśmiechniętą, dowcipną dziewczyną, co wprzódy a stała się poważną, spokojną, smutną kobietą, troszczącą się gorliwie o swoje gospodarstwo, ale po za tem nic ją nie obchodziło. A nie wiedział jeszcze, jak często płakała w samotności na wspomnienie Standisha, którego obraz zjawiał się nieraz przed nią w cieniach nocy, jakby wyrzucając jej niewierność.

Pomimo to Denys Neligan dobrym był mężem. Dał jej nawet pieniędzy, aby odesłała resztę długu miss Angeli i w ogóle nie mogła uskarżać się na niego. Dom ich, przy drodze do Stain na krańcach miasta stojący, był wygodny i dostarczał jej wiele przyjemności życia, do jakich nie przywykła.

Nadszedł marzec z zimnemi wichrami, niegrzejącem słońcem i blademi pierwiosnkami. Mary rzadko teraz widywała męża, bo master Hardinge urzeczywistnił swoje pogróżki i rozpoczął w przeciwnej stronie swych posiadłości wywłaszczanie gromadne tych dzierżawców, którzy nie popłacili czynszu, jego więc administrator miał wiele zajęcia. Sprawa to nadzwyczaj niebezpieczna, policya i wojsko muszą zawsze dopomagać do wykonania prawa, stworzonego przez Anglię dla Irlandyi a na mocy którego owoce pracy wielu pokoleń dzierżawców zabiera właściciel na swą korzyść po to, aby podwyższyć znów czynsz dla następnych.

Pewnego wieczoru Denys Nelligan powrócił do domu mocno zmęczony, spocony i bez tchu prawie; odzież całą miał obrzuconą błotem.

— Co się stało, Denysie? — krzyknęła Mary, zrywając się z siedzenia.

— Łaska boska, że jeszcze żyję — odpowiedział — musiałem wywłaszczyć jednego farmera w Clowning, niechcącego płacić czynszu wyższego nad ten, jaki uważa za słuszny. Zbiegło się wiele ludzi, ciskali na mnie kamieniami i omal nie rozszarpali.

— Rozbierz się i odpocznij — rzekła Mary, która słyszała nieraz od Standisha i innych, że kraj cały powstaje przeciw wygórowanym czynszom.

— Obawiam się, że będziemy mieli wiele trudności — mówił dalej Denys.

— Z czego to wnosisz?

— Lawrie Power z towarzyszami zbierają się u Christie Murtagh i nawet u twojej matki, przemawiają do ludu i nakłaniają wszystkich, aby nie płacili więcej nad to, co się sprawiedliwie należy, oraz nie brali w dzierżawę tych ferm, z których wywłaszczono poprzednich dzierżawców.

— Mówią to?

— Tak! a pierwszym, który szerzyć zaczął podobne wyobrażenia, był Standish Clinton.

Mówiąc te słowa, spojrzał na żonę, ale ta odwróciła się pod pozorem jakiegoś gospodarskiego zajęcia.

— I ty, Denysie, nie chciałbyś opłacać wygórowanego czynszu — odpowiedziała — wiem przecież, jak to ciężko; pracując nawet od świtu do nocy, oddać trzeba cały zarobek właścicielowi, dla siebie nie mogąc zostawić ani szylinga.

Od czasu swego ożenienia się z Mary, Denys nie zauważył, aby żonę jego coś mocniej zajęło lub żywiej obchodzić mogło. Patrzył na nią zdziwiony; lica jej pałały i oczy błyszczały, jak kiedyś, nim rękę mu swoją przyrzekła.

— Wiem sama najlepiej, co to są te opłaty! — mówiła — w najlepsze czasy trudno nam było uiścić się z nich a w złe równało się skazaniu na śmierć głodową.

— Mary, nie mów tego nikomu — powiezdiał Denys ciszej.

— Dlaczego?

— Bo mógłby dowiedzieć się o tem mój pan a on i tak już wścieka się, że robotnicy z jego fabryki chodzą przysłuchiwać się tym przemowom i odgraża się, że wszystkich przepędzi. Radzę ci milczeć moja duszko.

— Zapewne, nie chciałabym, abyś stracił miejsce — odpowiedziała Mary uchylając się od stanowczego przyrzeczenia — ale doprawdy wolałabym, żebyś nie brał udziału w tych okrutnych wywłaszczeniach.

— Ktoś przecież musi to uskutecznić.

— Otóż nie! to wcale miejsca mieć nie powinno — rzekła stanowczo Mary.

— To nie ma sensu, co mówisz. Nie znasz się na tem, moje życie. Chodźmy lepiej spać, bo już późno a muszę wstać jutro rano; przyjdzie rano policya, bo inaczej mogliby mię tam zabić.

— Zły to obowiązek i nie przyniesie nam szczęścia — zauważyła Mary.

— Nie mówmy już o tem, moja duszko. Wrócę do domu w poniedziałek dopiero, nocować będę w koszarach.

— Z jakiego powodu?

— Ponieważ w poniedziałek muszę wywłaszczyć jeszcze dwóch, właściciel polecił mi więc zostać na miejscu. Będzie ci tu nudno biedaczko.

— Poproszę matki, aby przyszła do mnie — odpowiedziała wymijająco Mary, która w istocie rada była pozostać sama

(D. c. n.)

żydkiem, celem spisania aktu na dwieście rubli, które włościanin ów, jako Płonka, pożyczał na 15 morgów własnej roli i zabudowania.

Ponieważ po sprawdzeniu ksiąg hypotecznych okazało się, że istotnie Płonka posiada 15 morgów, zapisanych hypotecznie na własne swoje imię, nie było więc przeszkody do spisania aktu.

Żydek wyasygnował pieniądze, włościanin zadowolony opuścił kancelaryę rejenta.

Nazajutrz okazało się, że pożyczającym pieniądze był nie Płonka, ale inny włościanin z tejże samej wsi, nazywający się Kwandrans, posiadający zaledwie 4 morgi gruntu i liche zabudowania.

Kwandrans został natychmiast aresztowany i oddany pod sąd pod zarzutem oszustwa; żydek strat swoich poszukiwać musi na drodze właściwej.

Ostrożnie więc z Kwandransami i minutami.

Zaćmienie księżyca przypadało dziś rano. Początek zaćmienia był o godz. 5-ej m. 22 — koniec o godz. 8-ej min. 24.

Z okolicy.

W Białaczewie, pisze „Gaz. Kielecka“, robotnicy zakładów górniczych przesłali Ojcu św. na zakończenie roku jubileuszowego dwa dzwony, specyalnie na ten cel odlane.

Z okolic Szydłowca otrzymujemy pismo następujące: Z zakątka naszego radbym, lecz nic wesołego donieść nie mogę a przecież chciałbym, ażeby za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“ dalsi sąsiedzi-rolnicy dowiedzieli się co i jak się u nas dzieje.

Złodziejstwa, kradzieże, napady są tu na porządku dziennym. Ani dwór, ani włościanie nie są pewni swojego mienia a częstokroć i życia, bo złoczyńcy odgrażają się nawet strzelaniem.

Takie jest bezpieczeństwo i położenie obecne rolników większej i mniejszej własności. Złodzieje ośmieleni bezkarnem powodzeniem, bo przecież niepodobna, żeby przy świadku kradli i żeby ich zawsze za rękę chwytano, nikogo nie oszczędzają.

Dochód za produkta, pomijając dość częste grady, licząc i nieurodzaj, jakiego doświadczyliśmy w roku ubiegłym, nizkie ceny, nieopłacające kosztów produkcyi ziarna, tak, że na opłacenie podatków skarbowych, najmu robotnika i parobków, dochód z folwarku, z małym może gdzieś wyjątkiem, całkowicie się wyczerpuje a gdy dodamy do tego kradzieże, cóż pozostaje ziemianinowi na opłacenie rat Towarzystwa, procentów lichwiarzom a co rolnikowi, właścicielowi większych czy mniejszych przestrzeni pozostaje za jego pracę a pracę mozolną z wysiłkiem na utrzymanie choćby najoszczędniejsze z rodziną?

Jeżeli tak dalej pójdzie i nic na korzyść rolnictwa się nie poprawi, wszyscy wylecieć z majątków będziemy musieli. Zamożniejszy, z funduszem dłużej potrwa, wyczerpany z zasobów zginąć musi niepowrotnie czy to przez subhastę wierzycieli, czy też przez sprzedaż majątków przez Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Kolega nasz po pługu, p. K., w artykule, zamieszczonym w „Gazecie Radomskiej“, bardzo gorąco zachęca rolników do trzymania się zagonu ojczystego. Bardzo to jest chwalebne i piękne! Pan K. główny nacisk kładzie na oszczędność, lecz dzisiaj, mając już tyle nauki i doświadczenia smutnego, niepodobna zwalać niedoli obecnej rolników na rozrzutność i na złe, niby z winy samych rolników pochodzące. Oszczędność dzisiaj, choćby z samej konieczności wypływającą, prawie już wszędzie zaprowadzono, ale i ta oszczędność mało już obecnie pomaga, gdyż nam przedewszystkiem wydobyć się potrzeba z długów i lichwy a temu zaradzić tylko może:

a) Kredyt na nizki procent, gdzieś przez Bank jakiś dla rolników i większych posiadłości otworzony.

b) Ukrócenie kradzieży i napadów na mienie rolników przez rozzuchwalonych dzisiaj złych ludzi, czego przecież dawnemi czasy nigdy nie bywało.

c) Unormowanie płacy służby gospodarskiej i najmów, aby te licowały z dochodem, jaki otrzymujemy z gospodarstwa naszego. Wobec faktu, że dzisiaj płacą nam za korzec żyta rs. 3 kop. 50, za korzec pszenicy rs 5 kop. 50 — opłacamy podatki, najem robotników i służbę dworską tak, jak wówczas, gdy płacono nam za żyto po rs. 6, za pszenicę po rs. 9 — 10 za korzec. Ta nieproporcyonalność opłat odpowiednio do dochodów z gospodarstwa, rzeczywiście nas rolników gubi i do ruiny doprowadza.

Od lat kilku, od czasu jak wartość ziemi spadła, jak produkty tak nieproporcyonalnie do kosztów obniżyły się w cenie, rolnik większych czy mniejszych posiadłości z roku na rok następny przenosi najczęściej tylko niedobór z roku upłynionego i tak dalej aż w końcu upadek na jego własnym zagonie spotkać go musi. Czyż więc największa oszczędność przy tylu niesprzyjających okolicznościach, towarzyszących obecnie rolnictwu, może zbawić od upadku najoszczędniej, chociażby z całem zaparciem dla siebie rządzącego się rolnika?

Kończę na dzisiaj słowy: opieki i wyrozumiałości dla rolnictwa, ruina jednostek jest ruiną kraju a ruina kraju powoduje złe dla całego państwa.

Witold Pniewski.

Z Końskich korespondent nasz pisze: Handel drzewa przy kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej i jej odnogach od dwóch lat coraz więcej się ożywia. Największej poszukiwaną jest dębina, tak na potrzeby w kraju, jak i zagranicą. Za stopę kubiczną dębiny płacą w lesie 25 kop. w okrągłym stanie. To tylko nieszczęście, że w równoległej odległości od drogi żelaznej na 3 mile bardzo mało znajduje się dębiny.

Sośnina ma także wielki popyt, ale kupcy żądają, aby ta była w gatunku wyborowym, t. j. znacznej grubości, od 16 cali średnicy i więcej, aby sztuki były proste, długie, gładkie i bez sęków. Za stopę kubiczną takiej w okrągłym stanie płacą po 12 — 15 kop. w lesie, stosownie do odległości stacyi kolejowej. Za deski gładkie 1½ cala grube płacą 27½ kop., za calówki 30 k., za bale 3 i 4 calowe po 25 kop. za stopę kubiczną. Za belki od 24 stóp długości, 16 cali w kwadrat. po 27½ kop. Dłuższe i grubsze sztuki drożej.

Gdyby nie to, że wielu właścicieli z konieczności sprzedaje lasy, drzewo doszłoby do znacznie wyższej ceny.

Z Końskich korespondent nasz pisze: Przed kilku tygodniami odbyły się w pewnej gminie naszego powiatu wybory na nowego wójta. Poprzedni wójt, człowiek bezstronny, bezinteresowny, prawy, inteligentny, powszechnie lubiany i szanowany, pomimo znacznej ilości głosów nie utrzymał się dalej na swym urzędzie, co podobno głównie zawdzięcza jednemu z wyborców, mającemu pretensye liczyć się do inteligentnych obywateli kraju.

Faktem przy tej okoliczności jest, że ktoś przed wyborami hojnie utraktował wyborców, bo im wystawił 5 (wyraźnie pięć) ćwiartek piwa bawarskiego i kilka garncy gorzały.

Piekny przykład, prawdziwie obywatelski! — Nieprawda?!

Z Niekłania donoszą nam: We wsi Lelitkowie, w gminie Niekłań, przed dwoma laty żona jednego z gospodarzy powiła bliźnięta, dwie córki. Na początku zeszłego roku krowa temuż gospodarzowi przyspożyła bliźnięta, dwie jałówki, w końcu zaś roku Pan Bóg jego żonie dał znowu bliźnięta — dwóch synów.

Jak na jeden dom, może trochę zawiele błogosławieństwa!

Z kraju.

W Warszawie na posiedzeniu wyborczem Tow. lekarskiego obrano: na prezesa dr. Włodzimierza Brodowskiego, na zastępcę dr. Edwarda Przewóskiego, na sekretarza dr. Maryana Jakowskiego.— Przesilenie panamskie, pisze „Gazeta Losowań“, odbiło się w Warszawie. Jeden z przemysłowców stracił na akcyach panamskich 50,000 franków.— Z Paryża donoszą tutaj, że akademia umiejętności francuska przyznała nagrodę Bordina warszawiance, p. Zofii Kowalewskiej, za pracę na temat: „Udoskonalić w ważnym punkcie teoryę ruchu ciała stałego“.— Henryk Sienkiewicz sumę rs. 15.000, ofiarowaną mu, jak wiadomo, przez Wołodyjowskiego, przeznaczył na utworzenie funduszu „Imienia ś. p. Maryi Sienkiewiczowej“, z którego odsetek korzystać będą literaci, dotknięci chorobą piersiową.— Towarz. Zachęty sztuk pięknych przyznało: pierwszą nagrodę p. Wacławowi Szymanowskiemu za „Kłótnię huculów“, drugą p. Wojciechowi Gersonowi za „Dwór Kazimierza Sprawiedliwego“ i trzecią p. Kacprowi Żelechowskiemu za „Wywłaszczenie w Galicyi“. Oprócz tego przyznano listy pochwalne pp. Julianowi Maszyńskiemu za „Zmarnowany skarb“, Józefowi Pankiewiczowi za „Targ za Żelazną bramą“, Wincentemu Wodzinowskiemu za „Odczynianie uroków“, Maryan. Zarębskiemu za „Przed siewem“, Zdzisławowi Jasieńskiemu za „Węgra“ i Romanowi Kochanowskiemu za „Wieczór nad Wisłą“.— Pani Tokarzewska otworzyła tu szkołę rzemiosł.— Znany poeta i pedagog, Michał Teodor Sęczkowski, zaniewidział.

W Lublinie Towarz. kredytowe ziemskie wystawia na sprzedaż 11 nieruchomości za nieopłacenie raty lipcowej.— Wśród drobnych rzemieślników chrześcian szerzy się coraz większa nędza.— Towarz. Dobroczynności miejscowe wydaje codziennie przeszło 60 obiadów bezpłatnie dla najbiedniejszych — a w Radomiu?!

W Kielcach pierwsza maskarada zgromadziła zaledwie 20 masek.— Sklep stowarzyszenia spożywczego, założony niedawno, znalazł bardzo życzliwe przyjęcie i wzięcie wśród miejscowej publiczności.— „Gaz. Kielecka“ donosi, że worki próżne, zwracane ze stacyj Sosnowice i Granica, przewożone są z powrotem bez opłaty.

Wiadomości polityczne.

Rok temu, gdy wojna, jak miecz Damoklesa wisiała nad Europą, rząd niemiecki zażądał bez skropułu bajońskich sum na armię, parlament pod wrażeniem wielkiej mowy księcia Bismarck'a, podług którego „Niemcy boją się tylko Boga, a więcej nikogo na świecie“ — wszystkich kredytów, jak wiadomo, udzielił.

Teraz sytuacya poprawiła się niby na lepsze, tak przynajmniej zapowiadały *urbi et orbi* mowy noworoczne, wygłoszone przez cały legion wielkich tego świata; jakoż do świąt pozostawiono parlament niemiecki w miłem złudzeniu; minister wojny kilkakrotnie zapewniał, że bieżąca sesya parlamentarna przynajmniej pod tym względem będzie się od porzednich różniła, że tym razem nie nastąpi żadne nowe podwyższenie budżetu wojskowego. Tem większem jest więc rozczarowanie posłów niemieckich, którym lada dzień teraz zostanie przedstawionym nowy wniosek rządu, domagający się nowych środków, i to środków niemałych, obliczanych już teraz przez półurzędowe dzienniki niemieckie na kilkadziesiąt milionów.

Rzecz prosta, że i tu kredyta zostaną bez wielkich sporów przez parlament uchwalone; nowe miliony pójdą śladem tylu innych, zamienione zostaną w karabiny, armaty itp., i tym sposobem znikną nieprodukcyjnie w paszczy owego molocha militaryzmu, do którego przedewszystkiem stosuje się przysłowie francuskie: *l'appétit vient en mangeant.* Ale właśnie ta absolutna bezbronność i wymuszona powolność narodu względem żądań militaryzmu napawa nawet dzienniki nieopozycyjne strachem o przyszłość.

Mowa tronowa, którą cesarz Wilhelm otworzył sesyę sejmu pruskiego, konstatuje, iż stosunek Niemiec do wszystkich państw europejskich jest przyjacielskim Odwiedzając zaprzyjaźnionych ze sobą monarchów nabył cesarz przekonania, że możemy oddać się nadziei dalszego utrzymania pokoju. Błogosławieństwa pokoju ukazują się już dzisiaj w podniesieniu ekonomicznem państwa, w położeniu przemysłu i klas pracujących. Położenie finansowe jest pomyślne Mowa zapowiada przemianę podatku klasowego i dochodowego w jednolity podatek dochodowy.

Budżet ruski w sferach finansowych berlińskich wywarł bardzo korzystne wrażenie. Nie mówiąc już o tem, że nagie cyfry same ze sobą przemawiają, ale dokonywający się w ciągu dwóch lat ostatnich przewrót w finansach ruskich niewątpliwie jest przez najpoddanniejsze sprawozdanie wykazany. Przewrót ten warunkuje się podźwignięciem wszystkich gałęzi życia ekonomicznego Rosyi, co też i rękojmię trwałości onego stanowi. Gazeta „Berliner Tagblatt“ podnosi dokładność, z jaką budżet jest ułożony, a „Borsen Courier“ wskazuje na pocieszający fakt, że tym razem żadnego nie ma przyrostu wydatków na siły zbrojne, wyjąwszy w kosztach żywienia i umundurowania.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: „Otrzymujemy z pogranicza francusko-niemieckiego telegraficzną wiadomość, że w Arricourt pewien Francuz wybił szyby w oknie tamtejszego urzędu celnego i wrzucił do środka rozmaite odezwy, w części z napisami, obrażającemi Niemcy lub wzywającemi Francyę do wojny z Niemcami.“

Po podaniu tego wiekopomnego epizodu dodaje organ kanclerski od siebie następujący komentarz:

„Ze strony Francuzów przywykliśmy już i do gorszych rzeczy, dlatego niewarto całej tej sprawy poruszać. Ale korzystając ze sposobności, pragniemy dać nowy przyczynek do oceny szacunku, jaki panuje we Francyi dla prawa, oraz do stopnia bezpieczeństwa, jakie we Francyi prawo zapewnia jednostce; mianowicie urzędnicy francuscy kategorycznie odmówili wzięcia udziału w poszukiwaniach i w niczem nie chcieli się przyczynić do wykrycia sprawcy tego iście patryotycznego czynu.“

Według „Braunschweiger Tageblatt“ obiegają w Brunświku pogłoski, że między Berlinem a Gmunden toczą się rokowania, mające na celu dopuszczenie pod pewnemi warunkami młodszej linii Welfów do następstwa tronu w Brunświku. Rokowania te mają podobno widoki powodzenia. Książe regent Albrecht złożyłby w takim razie rządy i przesiedliłby się do Berlina, aby cesarzowi być pomocnym w reprezentacyi. „Post“ przypuszcza, iż wieści te pochodzą z tego samego źródła, co podobne pogłoski, rozsiewane za czasów cesarza Fryderyka i oświadcza, że ma mało zaufania do tego źródła.

Nowa odezwa wyborcza Boulangera, odpowiadająca na odezwe Jacquesa, twierdzi że Francya pożąda stanowczo pokoju, silną jest wszakże dosyć, aby mogła odeprzeć wszelki zamach na całość jej granic.

Korespondent wiedeński gazety „Now. Wremia“ donosi, że Austrya ma zająć cały sandżak (okręg) Nowobazarski na mocy traktatu Berlińskiego, który pozostawił do uznania Austryi i Turcyi urządzenie tej części Bośni przez wzajemne porozumienie się. Do tej chwili zajmowała Austrya część tylko w mowie będącego okręgu.

Z ostatniej poczty.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma a szczególniej ustęp jej, stwierdzający, że z ufnością oczekiwać można utrzymania pokoju, sprawił na giełdach bardzo dodatnie wrażenie.

Z Petersburga donoszą, że ogłoszonej przemiany 20-tu batalionów strzelców i kilku rezerwnych piechoty na pułki dwubatalionowe nie należy uważać jako objawu niepokojącego.

Z Sofii donoszą, że aresztowanie biskupów z rozkazu księcia i rozpędzenie synodu wywołało między ludnością ogromne wzburzenie.

Do wszystkich.

Rody starożytne ziemi sandomierskiej, których skompletowaniem dowodów zajmuje się heraldyk N., uprasza o nadsyłanie takich, co by nie były objęte herbarzami, za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“.

(*Dalszy ciąg*). Herstopscy h. Nałęcz, Herburty z Borsk, Helthmany-Glaubicze.

Janowscy z Huszczy, Jurkowscy h. Jastrzębiec, Jędrzejewscy de Bubna, Jugoszewscy h. Abdank, Jasieńscy h. Gozdawa, Janikowscy h. Janina, Jaroszewscy h. Janina, Jankowscy de Karnkow, Jabłońscy-Jasieńczycy, Jakaccy h. Radwan, Iradowscy-Lubicze, Jastrzębscy h. Ślepowron, Idzikowscy-Burgundy-Ślepowrony, Jaroccy de Jarocin, Jarmolińcy h. Korczak, Jakubowscy h. Jastrzębiec, Jurkowscy h. Jastrzębiec, Jordany de Melsztyn.

Konarscy h. Topor, Kozłowscy linia Wawrzęty, Karscy h. Jastrzębiec, Krzesimowscy h. Jastrząb, Konarscy de Góra h. Abdank, Klonowscy h. Abdank, Kowalscy h. Abdank, Kurdwanowscy-Alabanda, Kołczewscy h. Doliwa, Korytkowie z Ligęzów, Korytkowie h. Jelita, Kaleńscy h. Koźlerogi, Konarzewscy h. Nowina, Krowieccy de Opoczno, Krasuscy h. Nowina, Kwiatkowscy h. Nowina, Kucicki h. Pobóg, Kowalewscy h. Junosza, Kochowscy-Nieczuje, Kolińscy h. Rola, Kłossowscy h. Rola,

(*D. c. n.*)

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Zarząd drogi żel. IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości, iż d. 9 (21) stycznia r. b. i dni następnych od godziny 10 rano odbywać się będzie na stacyi Radom w magazynie zalegających towarów **sprzedaż** przez publiczną licytacyę nieodebranych w terminie przez interesantów towarów, jak również pozostawionych przez pasażerów w wagonach i na stacyach przedmiotów. Wykaz szczegółowy jest do przejrzenia w wydziale reklamacyjnym Zarządu drogi w Radomiu i na wszystkich stacyach drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Dr. Feliks Zbrożek

zamieszkał w Radomiu w domu Wagi (dawniej Deskura) 1-e piętro od Rynku. Przyjmuje chorych rano od 8—10 i popołudniu od 4-ej do 6-ej.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bełkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy		poc. tow. osob.	
Z Iwangr. do Dąbrowy	g.	minuty	g.	minuty
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w no
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu *Wilhelmowi Karschowi* w Nicei. Gazetę wysyłamy najpunktualniej.

Panu *Woy...* w Strzyżowicach. Dobrze — w następnym numerze.

Panu *Gaudentemu*. Kwestyę „O pannach“, jako odpowiedź Amicusowi, wyczerpała dostatecznie p. Amica. Rękopis do zwrotu.

Panu *Janowi Soj...* w Sługocicach. Nie spodziewaliśmy się!

N. W. Wiersze: „Do Jaskółki“, „Sierota“ wydrukujemy. Cierpliwości tylko.

Panu *Wł. Wrońskiemu* w Zawichoście. Dobrze, lecz z jakiej przyczyny?

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 15-o stycznia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe; korzec wybor. rs. 6.35.— Żyta korzec płacono rs. 4.05. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 15-o stycznia. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 823⁴ czyli garniec 268.

W Hamburgu usposobienie na okowitę było ospałe.

Wełna Warszawa d. 15 stycznia (kores. spec. „Gaz. Radom“). W interesie wełnianym coraz większe ożywienie. Tutejsi spekulanci i handlarze z Białegostoku kontraktują z najlepszych dominiów bardzo chętnie i płacą do 6 talarów na centnarze drożej niż w roku zeszłym.

Mieszkanie, składające się z 4-ch pokoi, kuchni, drwalki i wspólnej góry, do wynajęcia w każdym czasie w domu p. Wagi. Wiadomość w szkole p. Biernadzkiego.

Powóz i 4 chomąta

do sprzedania.

Wiadomość w Ziomakach, poczta Szydłowiec. Cena przystępna.

ROSYANKA rodowita poszukuje miejsca do dzieci i gospodarstwa domowego.— Bliższa wiadomość: Ulica Piaski, dom p. Gutta, zapytać u p. Szczerbakowa.

Dwie pary koni, zdatne tak do lekkiej jazdy, jakoteż do ciężaru, para 4-o letnich 170 rs. a para 6-cio letnich 150 rs. oraz dom na Hucie z ogrodem i łąką do sprzedania w Dzierzkówku

Szostak.

FRYZYERKA

przyjmuje czesanie Dam tak po domach, jakoteż i w zakładzie fryzyerskim Remiszewskiego obok Owocarni — z czem poleca się względom J. W. i W. Pań.

Osoba w średnim wieku, inteligentna poszukuje miejsca przy gospodarstwie na wsi lub w mieście.— Wiadomość w sklepie „Oszczędności“.

Handel Węglem

z różnych kopalń i wyłączna sprzedaż z kopalni Koenigshütte oraz **drzewo** opałowe sprzedaje w składzie przy ulicy Trawnej i dostawia do domów po cenach: korzec węgla *krajowego* 240 f. 80 kop. z kop. *Koenigshütte* po rs. 1 — począwszy od 5 korcy. Drzewo sosnowe sążeń półkub rs. 4 60 kop. brzozowe 5 rs. 30 kop.

Karol L. Wickenhagen.

Tapicer z Warszawy, uzdolniony w swoim fachu, zamieszkał na stałe w Radomiu. Przyjmuje meble do odświeżania i politurowania wraz z robotą stolarską oraz malownie ławek i mebli. Robota trwała i piękna według najnowszych wzorów.

Do wypuszczenia z d. 1 (13) stycznia 1889 r. w majoracie Jedlnia

KARCZMA

we wsi Siczkach przy szosie z Radomia do Kozienic. Warunki we dworze w Jedlni.

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY

J. Helbicha

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej

posiadając wyłączny komiss sprzedaży mebli giętych renomowanej fabryki „Wojciechów“ na gubernie radomską i kielecką ma obecnie na składzie znaczny wybór mebli rzeczonej fabryki, wykonanych podług ostatnich modeli patentowanych.

CYGARA KRAJOWE

dobre, tanie i odleżałe.

Havana	nr. 103	cena za 100	sztuk rs.	3.30
Havana	nr. 104	„	„ „	3.30
Havana	nr. 107	„	„ „	4.30
Havana	nr. 112	„	„ „	5.—
Havana	nr. 115	„	„ „	6.—
Havana	nr. 217	„	„ „	8.—
Havana	nr. 251	„	„ „	10

Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11, Telefonu nr. 121.

Osobiście poczynione przez nas zakupy znacznych partyj, pozwalają nam sprzedawać czyste naturalne



WINA WĘGIERSKIE

w dobrym gatunku i po cenach umiarkowanych. Polecamy więc takowe Sz. Publiczności

NA WSZELKIE ŚWIĘTA

jak niemniej **naturalne Wina francuzkie** i wszelkie inne gatunki win; prawdziwe **Koniaki francuzkie i Likiery zagraniczne.**— Obstalunki z prowincyi wysyła się bezzwłocznie za zaliczeniem.

SIMON i STECKI

Krakowskie-Przedmieście Nr. 38. FILJE: Nowy-Swiat Nr. 15.—Elektoralna Nr. 5.

4 7 1 1

WODA KOLOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE **MYDŁA** KOLOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz *wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii* w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HARTLA

przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

ECHO MUZYCZNE

Teatralne i Artystyczne

JEDYNY POLSKI TYGODNIK ARTYSTYCZNO-LITERACKI.

W obszernym dziale literackim daje powieści, nowelle, dramata, monologi, poezye, studya artystyczne i literackie, artykuły bieżące, najobszerniej traktowaną rubrykę sprawozdań z ruchu artystyczno-literackiego Europy, humoreski, opowiadania, pamiętniki artystów, niemniej sylwetki malarzy, muzyków, artystów scenicznych, poetów, powieściopisarzy, każdy numer zdobny ilustracyą współczesnych postaci.

W dziale nutowym „Echo“ umieszcza kompozycye na fortepian, na skrzypce i do śpiewu. Wszystko, co ruch artystyczny zagranicą wydaje najlepszego, oraz najcelniejsze kompozycye pierwszorzędnych polskich kompozytorów, znajdują pomieszczenie w dodatkach nutowych. Zarówno rzeczy poważne, sztuki koncertowe, salonowe (*Moszkowski, Grünfeld, D'Albert, Szarwenka, Godrad, Durand, Grieg, Saint Saëns, Brahms, Massenet, Tosti, Delibes, Gordigiani*), jak i utwory teneczne (*Milöcker, Suppe, Czibulska i Ertl*), oraz dzieła polskich kompozytorów (*Noskowski, Hertz, Paderewski, Gall, Zarzycki, Pankiewicz*) wreszcie tańce (*Lewandowski, Wroński, Rożalski*), podaje na przemiany ów dodatek, liczący w ciągu roku 80 arkuszy druku. Cena księgarska arkusza wynosi kop. 20. komplet więc nutowy „Echa“ według katalogowych cen wypada rs. 16.

CENA ZAŚ „ECHA“ WYNOSI:

W Warszawie: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2,
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50.

Prenumerujący rocznie bezpośrednio w Redakcyi mają prawo do wyboru **jednego z trzech poniżej wymienionych premiów bezpłatnych:**

I. Cztery partytury operowe na fortepian.

1. *J. Rossini*, Cyrulik Sewilski 2. *Donizetti*, Napój miłosny. 3. *Mozart*, Don Juan 4. *Meyerbeyer*, Hugonoci — w pięknem włoskiem wydaniu.

II. Dziesięć tomów powieści J. I. Kraszewskiego.

Hrabina Cosel tomów 2. Bratanki tomów 2 Żywot Pełki tomów 3. Niebieskie migdały tomów 3.

III. Album najnowszych tańców, wybranych i ułożonych przez Leopolda Lewandowskiego, z kolorową okładką rysunku Stanisława Lenca.

1. *Ganne*, Marsz francuzki. 2. *Ertl.*, Sen miłosny walc 3. *L. Lewandowski*, „Smieszka“ polka. 4. *L. Delibes* „Król powiedział“ kadryl. 5. *A. Czibulska*, „Rycerz szczęścia“ walc 6. *Ertl*, „Donna Clara“ kadryle. 7. *K. Rożalski* „Kapelusz Bandyty“ polka. 8. *L. Lewandowski* „Strzemienny“ mazur. 9. *L. Lewandowski*, „Przedświt“ mazur 10. *L. Lewandowski* „Grajże grajku“ oberek. 11. *L. Lewandowski* „Rozmarzona“ polka mazurka. 12. *A. Wroński*, „Do Krynicy“ galop.

Abonenci z prowincyi raczą załączyć do prenumeraty na koszta przesyłki premium Nr. 1 i Nr. 2 po rs. 1 kop. 50, premium Nr 3 kop. 75.

Adres Redakcyi: **Senatorska 26, Warszawa.**

Redaktor i wydawca **E. Janiszewski.** Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 4-го января 1889 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.